

Bartoszewicz, Henryk

"Nie tylko Petlura. Kwestia ukraińska w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918-1923", Jan Pisuliński, Wrocław 2004, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, ss. 445 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 37/3, 191-201

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Odrębną kwestię stanowi tłumaczenie i przyznać należy, że jego jakość jest na ogół zadowalająca. Pewne obiekcje budzić może wszakże wykazywana przez tłumacza pewna swoboda w zakresie terminologii morskiej. Dla przykładu, termin *midshipman*, oznaczający służącego na okręcie, już przeszkolonego kandydata do oficerskich szlifów, którego to terminu odpowiednikiem w języku polskim jest *aspirant*, na kartach omawianej pracy figuruje jako „midszypmen”. Natomiast warta uznania jest troska tłumacza o zrozumienie przez czytelnika wszelkich niuansów związanych zarówno z funkcjonowaniem brytyjskiej marynarki wojennej, jak też natury ogólniejszej. Liczne przypisy tłumacza znakomicie ułatwiają orientację w dziedzinie niekoniecznie znanej typowemu czytelnikowi; od strony merytorycznej niewiele też można im zarzucić. Z uznaniem należy powitać konsekwentne przeliczanie (w przypisach) wszelkich występujących w tekście miar anglosaskich na metryczne. Zastrzeżenia budzić może co najwyżej kalkowanie przez tłumacza angielskiej terminologii historycznej czy geograficznej — stąd takie określenia jak „Dwuporozumienie” (chodzi o sojusz Francji i Rosji) albo „Kanał Angielski”. Poza tego typu obiekcjami trudno jest mieć do jakości przekładu jakieś poważniejsze zastrzeżenia. Niestety, komfort lektury zdecydowanie obniża fatalna korekta. Zrozumiałe jest, iż biorąc pod uwagę rozmiar omawianego dzieła, nie sposób ustrzec się pewnych niedociągnięć, jednakże liczba literówek i błędów interpunkcyjnych przypadających na stronę jest poniżej wszelkiej krytyki.

Mimo przedstawionych powyżej zastrzeżeń stwierdzić należy, iż dzieło Roberta K. Massie, niezależnie od swego popularnego charakteru, spełnia kryteria pracy naukowej. Publikacja ta oparta jest na wyjątkowo obszernej bibliografii, obejmującej zarówno źródła historyczne (niestety, ograniczone w zasadzie do wspomnień), wydawnictwa źródłowe, jak i liczne opracowania (samodzielne pozycje i artykuły w czasopismach naukowych). Autor obficie cytuje literaturę przedmiotu, jednakże z nieznanymi przyczynami do końcowych przypisów nie są zaznaczone w tekście. Zamiast tego każdy z przypisów poprzedzony jest fragmentem tekstu głównego, do którego się odnosi. W założeniu miało to prawdopodobnie ułatwić lekturę, w praktyce dzieje się dokładnie na odwrót — lokalizacja przypisu odnoszącego się do konkretnego zagadnienia jest zajęciem bardzo czasochłonnym. Poważnym ułatwieniem jest natomiast obszerny i szczegółowy skorowidz.

Podsumowując, należy stwierdzić, iż omawiana pozycja stanowi względnie wąską, acz barwną i szczegółową wycinek panoramy jakże ważnej, a wciąż zbyt słabo u nas znanej, epoki nowożytnej historii Europy.

Wojciech Król
Lublin

Jan Pisuliński, *Nie tylko Petlura. Kwestia ukraińska w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918-1923*, Wrocław 2004, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, ss. 445

Recenzowana praca ukazała się w serii Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Autor, Jan Pisuliński, należy do młodego pokolenia historyków. Jest adiunktem w Zakładzie Historii Powszechnej Najnowszej Uniwersytetu Rzeszowskiego. Pracuje także w Biurze Edukacji Publicznej Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie. Opublikował wiele artykułów, między innymi na łamach paryskich „Zeszytów Historycznych” i rzeszowskich „Studiów Wschodnioznawczych” *Polska i jej wschodni sąsiedzi*.

W ostatnim dziesięcioleciu (od połowy lat 90. XX w.) znacznie wzrosło zainteresowanie problematyką stosunków polsko-ukraińskich i polityki polskiej wobec Ukrainy. Zaowocowało to w historiografii polskiej wieloma monografiami i artykułami, przede wszystkim takich autorów, jak: Michał Klimecki, Eugeniusz Koko, Ludwik Mroczka, Przemysław Piotr Żurawski vel Grajewski, Zbigniew Karpus, Maciej Kozłowski, Jan Jacek Bruski, Robert Potocki i Emilian Wiszka. Wśród prac opublikowanych w tym okresie dominowała bądź problematyka dziejów konfliktu galicyjskiego, bądź polityki polskiej wobec Ukrainy Naddnieprzańskiej, a także losy emigracji petlurowskiej w Polsce.

Jan Pisuliński podjął się zadania trudnego, ukazania pozycji Ukrainy w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918-1923. Autor, tak szeroko definiując zakres tematyczny i chronologiczny swojej pracy, musiał w badaniach znacznie wykroczyć poza problematykę układu Piłsudski-Petlura. Ukazując wpływ Józefa Piłsudskiego na polską politykę wobec Ukrainy w pierwszych latach po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, przedstawił także oddziaływanie na nią innych niż obóz belwederski ośrodków władzy, takich jak Komitet Narodowy Polski, czy Rada Obrony Państwa. W pracy omówił stosunki Polski z Ukrainą Republika Ludową, Zachodnioukraińską Republiką Ludową i Ukrainą Sowiecką.

Uzasadniając zakres tematyczny, zwraca uwagę, że wyodrębnienie kontaktów z tą ostatnią może budzić wątpliwości ze względu na ściśle podporządkowanie Charkowa władzom w Moskwie. Podkreśla, że dotychczas w polskiej historiografii stosunki z Ukrainą Sowiecką były przedstawiane jako integralna część stosunków polsko-sowieckich. Wybór swój, ukazania polityki strony polskiej wobec ośrodka władzy w Charkowie, uzasadnia przejawianiem przez komunistów ukraińskich w tym czasie niezależności od Moskwy, jak i nadziejami, jakie wiązano z tym w Warszawie, oraz podejmowanymi w tym zakresie działaniami. Zastrzeżenia Autora w tym zakresie są słuszne, a uzasadnienie zakresu tematycznego pracy nie tylko budzi wątpliwości, ale wydaje się być co najmniej dyskusyjne.

Wybór tematu określił jednocześnie granice chronologiczne pracy. Cezurę początkową — wybuch polsko-ukraińskiego konfliktu zbrojnego w Galicji Wschodniej (pojęć *Galicja*, *Galicja Wschodnia*, *Galicjanie* używam za Autorem recenzowanej pracy, chociaż nie podzielam jego opinii, że określenie *Małopolska Wschodnia* nie miało odniesienia historycznego i jedynie zostało utworzone w okresie II Rzeczypospolitej ze względów propagandowych — H. B.) należy uznać za właściwą. Na wątpliwości co do cezury końcowej pracy wskazałem, pisząc o jej zakresie tematycznym. Jednakże nie kwestionuję zasadności wyboru połowy 1923 r. jako momentu zakończenia recenzowanej pracy, zwłaszcza przy tak sformułowanym temacie. Pragnę jedynie podkreślić, że za trafniejszą uważam tę część uzasadnienia wyboru cezury końcowej tej książki, która mówi o powstaniu rządu tzw. Chjeno-Piasta i jego polityce wschodniej, która — moim zdaniem — polegała głównie na jej braku oraz na zwalczaniu dotychczasowej polityki wschodniej, mniej przekonuje mnie drugi powód, czyli „**likwidacja istniejącej do tej pory pewnej niezależności** [podkr. H. B.] władz w Charkowie”.

W recenzowanej pracy zastosowano układ chronologiczno-rzeczowy. Książka składa się z pięciu rozdziałów, zakończenia, wykazu skrótów, bibliografii, streszczenia w języku angielskim oraz indeksu nazwisk.

Bazę źródłową pracy stanowią przede wszystkim archiwalia polskie znajdujące się wespole akt Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, przechowywane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Autor sumiennie wykorzystał akta Wydziału Wschodniego Ministerstwa, w tym przede wszystkim materiały Biura Delegata MSZ ds. Małopolski Wschodniej. Siegnął także do dokumentów Wydziału Prasowego, Biura Rady Ekonomicznego i Gabinetu Ministra. Przebadął ważne z punktu widzenia podjętego przez niego tematu archiwalia polskich placówek

dypomatycznych w Paryżu, Londynie, Berlinie, Moskwie, Waszyngtonie, Charkowie i Wiedniu. Niewątpliwie ważne uzupełnienie stanowiły spuścizny po Ignacym Janie Paderewskim, Leonie Wasilewskim, Stanisławie Kauziku i Romanie Knollu. Z kilku innych zespołów akt zgromadzonych w AAN Autor, jak sam stwierdza (s. 16), skorzystał w mniejszym stopniu.

Ze zbiorów polskich przebadał ponadto akta Oddziału II Sztabu Głównego Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego i akta Oddziału II Ministerstwa Spraw Wojskowych oraz materiały zgromadzone przez płk. Stanisława Laudańskiego i dr. Józefa Tesslara znajdujące się w tzw. Tekach Laudańskiego i w tzw. Tekach Tesslara, a także Kolekcję Akt Rosyjskich z zasobu Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie. Wykorzystał wartościowe dlabadane go tematu dokumenty i opracowania ze spuścizny po Stanisławie Stempowskim, przechowywane w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, oraz materiały ze spuścizny po Zygmuncie Lasockim, znajdujące się w Bibliotece Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie.

Pośrednio, poprzez zgromadzone w AAN mikrofilmy, J. Pisuliński dotarł do dokumentów Adiutantury Generalnej Naczelnego Dowództwa znajdujących się w zbiorach Instytutu im. Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. Tą samą drogą zapoznał się z raportami poselstwa Wielkiej Brytanii w Warszawie przechowywanymi w Public Record Office w Londynie i poselstwa Czechosłowacji w Warszawie z czechosłowackiego Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Pradze.

Autor wykorzystał w swoich badaniach również dokumenty ukraińskie. Niewątpliwie najwartościowszy był zespół akt Ministerstwa Spraw Zagranicznych Ukrainiejskiej Republiki Ludowej, znajdujący się w zasobie Centralnego Państwowego Archiwum Wyższych Organów Władzy i Administracji Ukrainy w Kijowie. W mniejszym stopniu przebadał, co sam wyjaśnia (s. 18), archiwalia po Ukrainiejskiej Misji Dyplomatycznej w Warszawie i po Ukrainiejskim Centralnym Komitecie w Polsce. Przystudiował także ważne dla prześledzenia stosunków Polski z Ukrainą Sowiecką dokumenty Biura Politycznego Komunistycznej Partii Ukrainy (bolszewików) przechowywane obecnie w Centralnym Archiwum Państwowym Organizacji Społecznych Ukrainy w Kijowie.

Ważne uzupełnienie bazy źródłowej pracy stanowią publikowane zbiory dokumentów polskich i ukraińskich. Autor wykorzystał także pamiętniki i wspomnienia znaczących postaci ówczesnego życia politycznego w Polsce i na Ukrainie. Należy jedynie żałować, że w przypadku dwóch istotnych dla badanego tematu dzieł polskiej memuarystyki początku XX w. J. Pisuliński nie dotarł do oryginałów dziennika generała Antoniego Listowskiego, przechowywanego w oddziale rękopisów Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, i dzienników Michała Stanisława Kossakowskiego, znajdujących się w zasobie Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, a jedynie zadowolili się publikowanymi ich fragmentami.

Problematyce stanowiska Polaków wobec narodzin państwowości ukraińskiej w okresie od marca 1917 r. do października 1918 r. Autor poświęcił rozdział pierwszy, którego główny tytuł brzmi *Antecedencje*. Uważam, że jest to pewne uchybienie w konstrukcji pracy. Między wstępem a pierwszym rozdziałem należało umieścić stosowny fragment pracy i nadać mu tytuł *Wprowadzenie*, czy jak zapewne woli autor *Antecedencje*, natomiast w rozdziale pierwszym rozpocząć referowanie tematu określonego granicami chronologicznymi pracy. Umieszczone w rozdziale pierwszym *Antecedencje* znacznie wykraczają poza ich granicę początkową — marzec 1917 r. W rzeczywistości Autor swoje rozważania rozpoczyna, w ujęciu syntetycznym i bardzo skrótowo, ale już od lat 30. XIX w., kiedy to powstała we Lwowie pierwsza ukraińska organizacja narodowa, tzw. Ruska Trójca. Początków konfliktu polsko-ukraińskiego upatruje on w okresie Wiosny Ludów wraz z powstaniem pierwszej ukraińskiej reprezentacji politycznej —

Główniej Rady Ruskiej, który to konflikt nabrał ostrości po ustanowieniu autonomii Galicji. W tym wprowadzeniu do *Antecedencji* (s. 21-44), by nie rzec w antecedenjach *Antecedencji* Autor pomieścił także takie problemy, jak: zasięg terytorium zamieszkałego przez ludność ukraińską, strukturę ludnościową Ukrainy Naddnieprzańskiej i Galicji Wschodniej, rozwój ukraińskiego ruchu narodowego do 1917 r. oraz prześledził stanowiska najważniejszych polskich ugrupowań politycznych w kwestii ukraińskiej przed 1917 r. Część druga *Antecedencji*, osadzona w tytułowych granicach chronologicznych: marzec 1917 r. — listopad 1918 r., zawiera przede wszystkim próbę przedstawienia wydarzeń politycznych na Ukrainie Naddnieprzańskiej od momentu wybuchu rewolucji rosyjskiej oraz ukazania ich wpływu na stanowisko polskie wobec sprawy ukraińskiej. Autor więcej uwagi niż dotychczas w polskiej historiografii poświęca stanowisku Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu. Ten wątek jest kontynuowany także w dwóch następnych rozdziałach.

Jednakże najbardziej interesująca jest ostatnia część *Antecedencji*, poświęcona kształtowaniu się stosunków polsko-ukraińskich po traktacie brzeskim. Wcześniej, jak stwierdza Autor: „Wydarzenia na Ukrainie Naddnieprzańskiej [po wybuchu rewolucji rosyjskiej, a później po bolszewickim zamachu stanu — H. B.] nie wywoływały w kraju [w Polsce — H. B.] szerszych reakcji, nie wpływały też, jak się wydaje, na zmianę zarysowanych już poglądów głównych ugrupowań politycznych. Zainteresowanie polskich środowisk politycznych i opiniotwórczych skupiało się zresztą bardziej na rozwoju sytuacji w Galicji” (s. 52). Dalej Autor pisze, że „Najobszerniejsze i najbardziej skonkretyzowane stanowisko wobec wypadków za Zbruczem można znaleźć w notatce z grudnia 1917 r. pracującego wówczas w Sekretariacie Politycznym Przedstawicielstwa Rady Regencyjnej w Piotrogradzie Knolla” (s. 52). Twierdzi jednak, że interesująca analiza dokonana przez Knolla w kwestii możliwości porozumienia się Polski z nowymi władzami na Ukrainie w sprawach terytorialnych rozmiękała się z rzeczywistością, a spośród ukraińskich partii politycznych jedynie socjalfederaliści opowiadali się za unormowaniem stosunków z Polakami. Ostatnia część rozdziału zawiera analizę stanowiska polskich ugrupowań politycznych wobec Ukrainy w okresie sprawowania władzy przez hetmana Pawła Skoropadskiego. Pomimo że zarówno polskie ugrupowania lewicowe, jak i Komitet Narodowy Polski w Paryżu były nieprzychylnie wobec ówczesnych władz ukraińskich, to Rada Regencyjna starała się wypracować w tej sprawie stanowisko odrębne i nawiązać kontakty z Kijowem. Departament Stanu rządu Jana Kantego Steczkowskiego poszedł za radą swojego referenta do spraw ukraińskich Romana Knolla i podjął działania na rzecz porozumienia się ze Skoropadskim za plecami niemieckich i austriackich władz okupacyjnych.

Autor, reasumując ustalenia dokonane w rozdziale pierwszym, zwraca uwagę przede wszystkim na słabości wizji polskiej lewicy niepodległościowej w kwestii relacji polsko-ukraińskich. Podkreśla, że narodowy ruch ukraiński rozwijał się w opozycji do miejscowej społeczności polskiej, i to nie tylko w Galicji Wschodniej, ale również i na Ukrainie Naddnieprzańskiej. Wielu ukraińskich liderów partii politycznych uważało Polaków za swoich głównych wrogów. Poczucie odrębności od Polaków, stwierdza J. Pisuliński, „miało istotny wpływ na kształtowanie się ukraińskiej świadomości narodowej i było źródłem poparcia dla ruchu ukraińskiego” (s. 66). Ponadto konstatuje, że żadne ugrupowanie ukraińskie nie rozważało możliwości sfederowania Ukrainy i Polski.

Zasadniczą część pracy otwiera rozdział drugi obejmujący czas wojny polsko-ukraińskiej o Lwów i Galicję Wschodnią, czyli okres od listopada 1918 r. do lipca 1919 r. Ukraińska akcja militarna i polityczna, zdaniem Autora, zaskoczyła wszystkie polskie ośrodki polityczne. W kwestii postępowania wobec Ukraińców nie było zgodny nawet wewnątrz poszczególnych ugrupowań oraz instytucji polskich. W łonie utworzonej 28 października w Krakowie Polskiej

Komisji Likwidacyjnej, aspirującej do przejęcia władzy w całej Galicji, jeszcze przed 1 listopada 1918 r. nie udało się wypracować wspólnego stanowiska wszystkich jej 28 członków w sprawie ukraińskiej. Komisja nie zdołała także porozumieć się z utworzonymi władzami zachodnio-ukraińskimi po wybuch walk o Lwów. Piłsudski, dla którego konflikt był jednym z najpoważniejszych problemów, z jakimi zetknął się po przejęciu władzy, według Autora, wojnę w Galicji Wschodniej, w odróżnieniu od innych polityków polskich, traktował jako jeden z elementów całej kwestii ukraińskiej. Dlatego też rozwiązanie sprawy galicyjskiej widział w porozumieniu z władzami w Kijowie. Wybuch walk we Lwowie zaskoczył również Komitet Narodowy Polski w Paryżu, który dopiero 12 listopada skierował do rządów mocarstw notę dotyczącą sytuacji w Galicji Wschodniej. Należy podkreślić, że obie strony konfliktu, zwłaszcza w jego początkowej fazie, liczyły na wsparcie państw Ententy, ale żadne z tych działań dyplomatycznych nie przyniosło oczekiwanego rezultatu.

W pierwszej części rozdziału drugiego, zgodnie z jego tytułem: *Kwestia ukraińska w polityce zagranicznej rządu Moraczewskiego*, najwięcej miejsca poświęcono działalności pierwszego gabinetu powołanego przez Piłsudskiego w sferze zmierzającej do nawiązania rozmów z władzami w Kijowie i uregulowania stosunków polsko-ukraińskich, w tym kwestii galicyjskiej. Autor pisze, że o znaczeniu, jakie przykładał Tymczasowy Naczelnik Państwa do odcinka ukraińskiego polityki wschodniej świadczyła obsada kluczowych dla jego realizacji stanowisk w rządzie Moraczewskiego — szefem dyplomacji został wybitny znawca problematyki ukraińskiej, a stanowisko radcy legacyjnego do spraw ukraińskich w Wydziale Wschodnim Sekcji Politycznej MSZ objął Roman Knoll (s. 82). Wydaje się, że przywiązuje on w tym przypadku nadmierną wagę do personaliów, zwłaszcza w odniesieniu do osoby ministra spraw zagranicznych. Sądzę, że kwalifikacje ukrajinoznawcze Wasilewskiego nie były decydujące przy nominacji ministerialnej. Natomiast nieco inaczej przedstawiała się sytuacja w przypadku radcy legacyjnego; tu z całą pewnością decydowała znajomość spraw ukraińskich urodzonego i wykształconego na Ukrainie Naddnieprzańskiemu Knolla, który działalność polityczną w polskich organizacjach niepodległościowych rozpoczął przed I wojną światową i należał do zwolenników utworzenia niepodległego państwa ukraińskiego. Roman Knoll w okresie kierowania resortem spraw zagranicznych przez Wasilewskiego był autorem najistotniejszych projektów dotyczących stosunków polsko-ukraińskich, które z całą pieczołowitością zostały przedstawione w recenzowanej pracy (s. 88-95). Ugrupowaniom polskiej niepodległościowej, jak i Piłsudskiemu, w okresie istnienia rządu Moraczewskiego, pomimo starań polskiego MSZ, przedstawicielstwa dyplomatycznego i misji wojskowej przy rządzie ukraińskim nie udało się podjąć rozmów z władzami Ukrainy Naddnieprzańskiej, które mogłyby doprowadzić do rozwiązania problemu galicyjskiego i pozwoliłyby pozyskać strategicznego sojusznika przeciwko Rosji z myślą o przyszłej federacji.

Program polityki wobec Ukrainy nakreślony w pierwszych miesiącach niepodległości państwa polskiego, przede wszystkim stworzony w MSZ, głównie autorstwa R. Knolla, ale także przez kręgi wojskowe, w pierwszym okresie funkcjonowania gabinetu Ignacego Jana Paderewskiego nie był realizowany. Premier nowo powołanego rządu w swoim *expose* nie podjął kwestii Ukrainy, natomiast opowiedział się za przynależnością całej Galicji Wschodniej do Polski. J. Pisuliński podkreśla, że w konsekwencji za tym „w najbliższych miesiącach cały wysiłek dyplomacji polskiej skoncentrował się na osiągnięciu tego ostatniego celu” (s. 101). Relacjonując poczynania delegacji polskiej na paryską konferencję pokojową w kwestii ukraińskiej, pisze, że działania piłsudczyków w Paryżu były sprzeczne z polityką prowadzoną przez KNP i oficjalnych delegatów, przy czym dodaje, że poczynania dyplomatów Komitetu, a także premiera nie były skoordynowane ze stanowiskiem odpowiednich komórek MSZ, obsadzonych przez ludzi

związanych z Piłsudskim. Według opinii Knolla, Wydział Wschodni nie był nawet informowany o poczynaniach premiera w sprawach rosyjskich i ukraińskich.

Układ Paderewski-Kurdynowski nie zasługuje z całą pewnością na tak obszerne omówienie, jak uczynił to Autor recenzowanej książki, ale okres kwietnia-maja 1919 r. był ważny w polityce polskiej wobec Ukrainy. Zawarcie układu J. Pisuliński ocenia jako manewr taktyczny Paderewskiego, a powodów podpisania umowy upatruje w chęci wykorzystania jej w rozmowach z mocarstwami zachodnimi na temat zawieszenia działań wojennych. Dlatego jego zdaniem porozumienie to nie zostawiło po sobie trwałych śladów. Wnioski te nie w pełni wydają się być zasadne. Paderewski chciał wówczas prowadzić możliwie samodzielną politykę w sprawie ukraińskiej, dlatego rozmowy z Borysem Kurdynowskim prowadził nie tylko bez udziału, ale nawet bez wiedzy szefa i pracowników Wydziału Wschodniego MSZ. Natomiast należy pamiętać, że o unicestwieniu porozumienia z 24 maja 1919 r. zdecydowała strona ukraińska. Również wspieranie przez premiera późniejszej działalności Kurdynowskiego trudno uznać jedynie za próbę nacisku na władze Ukraińskiej Republiki Ludowej. Była to raczej próba poszukiwania przez Paderewskiego i zapewne także Komitet Narodowy Polski polityka, którego można by przeciwstawić Petlurze, polityka skłonnego do zaakceptowania postulatów w sprawie Galicji Wschodniej interesów Polaków zamieszkałych na terenie Ukrainy Naddnieprzańskej. Poszukiwania takie czyniono również po drugiej stronie polskiej sceny politycznej. W tym czasie, o czym pisze Autor (s. 127-128), Knoll sugerował udzielenie przez stronę polską poparcia atamanowi Władymyrowi Oskilce. Natomiast Piłsudski, który rozmawiał zarówno z Kurdynowskim i Oskilką, utrzymywał jednocześnie kontakty z Petlurą. Oceniając przebieg rozmów i układ Paderewski-Kurdynowski, Autor stwierdza, że „w kluczowej dla polityki ukraińskiej sprawie galicyjskiej zaistniał w tym czasie wyraźny *consensus* wszystkich kierowniczych czynników politycznych i wojskowych o konieczności przynależności całego tego obszaru do Polski”. Trudno kwestionować to twierdzenie, ale też trudno dostrzec związek tego faktu z zawartą wówczas umową polsko-ukraińską.

Podsumowując politykę Polski wobec Ukrainy „czasu wojny”, dostrzega Autor brak skoordynowania działań w kwestii ukraińskiej pomiędzy ośrodkami władzy, prowadzącymi własną, często całkowicie przeciwną politykę. Po jednej stronie sytuuje Piłsudskiego, mającego swe wpływy w MSZ, zwłaszcza w Wydziale Wschodnim, po drugiej Komitet Narodowy Polski, „którego postulaty w tym względzie popierali w większości członkowie Delegacji Polskiej na Konferencję Pokojową, większa część sejmu, opinii publicznej premier Paderewski”. Dalej jednak trafnie stwierdza, że premier często działał niezależnie, a nawet bez wiedzy urzędników podległego mu resortu spraw zagranicznych. Należało w tym ostatnim spostrzeżeniu pójść krok dalej, ponieważ Paderewski nie wszystkie swoje poczynania w sferze polityki zagranicznej uzgadniał z KNP, i to nie tylko w kwestii ukraińskiej.

Okres od sierpnia 1919 r. do kwietnia 1920 r. Autor nazywa „drogą do sojuszu”. Był to czas, który bardziej sprzyjał realizacji koncepcji Piłsudskiego porozumienia się z Petlurą. Rząd natomiast starał się prowadzić politykę zmierzającą do uzyskania poparcia mocarstw zachodnich dla koncepcji włączenia Galicji Wschodniej w granice państwa polskiego. Dlatego każdy z tych dwóch ośrodków rozmowy z przybyłą 13 sierpnia 1919 r. do Warszawy delegacją ukraińską starał się wykorzystać dla osiągnięcia własnego celu. Rząd Paderewskiego był, po pierwsze, zainteresowany w uzyskaniu od władz ukraińskich *desinteressement* w kwestii Galicji Wschodniej i Wołynia, by wykorzystać je w czasie konferencji pokojowej, po drugie — był zainteresowany zabezpieczeniem położenia ludności polskiej na Ukrainie i pozyskaniem stamtąd żywności, jednocześnie unikając uznania państwa ukraińskiego. Dlatego, zdaniem Autora, nie chciano nadawać porozumieniu formy umowy dwustronnej. Jednakże rozpoczęte 19 sierpnia rozmowy

z delegacją ukraińską, kierowaną przez byłego ministra komunikacji Pyłypa Pyłpczuka, wydawały się zmierzać w kierunku nie całkiem zgodnym z intencjami Paderewskiego. Autor tłumaczy to składem delegacji polskiej, której członkowie: August Zaleski, Roman Knoll, Marian Szmulakowski i mjr Ignacy Matuszewski byli ludźmi blisko związanymi z Naczelnikiem Państwa, chociaż Autor w odniesieniu do sympatii politycznych Szmulakowskiego ma wątpliwości. Delegacja polska, idąc śladem stanowiska zajętego przez Piłsudskiego podczas rozmowy z misją URL 16 sierpnia, odnosiła się przychylnie do propozycji ukraińskiej — możliwości sojuszu przeciwko bolszewikom, jednak jako warunek stawiając nie tylko przyłączenie Galicji Wschodniej do Polski, ale też przesunięcie linii rozgraniczenia na Wołyniu, tak by po stronie polskiej pozostała strategiczna linia kolejowa Brody-Zdołbunów-Sarny oraz sprecyzowania stanowiska w sprawie reformy rolnej na Ukrainie, to jest poszanowania prawa własności polskich właścicieli, a także zagwarantowania praw mniejszości polskiej na Ukrainie.

Rozmowy z misją Pyłpczuka, pomimo ich niepowodzeń oraz zawieszenia broni podpisanego 1 września, stwarzały przesłanki do zawarcia porozumienia z Petlurą. J. Pisuliński uważa (s. 159), że zawarciu polsko-ukraińskiej umowy politycznej jesienią 1919 r. nie tylko nie sprzyjało niechętnie Petlurze stanowisko mocarstw zachodnich, ale także opinia Piłsudskiego, że kompromis z atamanem będzie możliwy dopiero po osłabieniu sił URL. Jedyne w tym czasie kompleksowe stanowisko w sprawie ukraińskiej przedstawił w przygotowanym 25 września memorandum, proponując podjęcie przez Polskę bardziej aktywnej polityki ukraińskiej, mającej na celu uwolnienie Petlury od wpływów Galicjan, co umożliwiłoby zawarcie porozumienia polsko-ukraińskiego. Autor podkreśla, że po pierwsze realizacja postulatów Knolla była wówczas trudna do osiągnięcia, i po drugie, że propozycje Knolla były „uderzająco podobne do działań podjętych przez Piłsudskiego rok później”.

Rozmowy polsko-ukraińskie, wznowione 28 października 1919 r., po przybyciu 8 października do Warszawy delegacji ukraińskiej posiadającej status stałej Ukraińskiej Misji Dyplomatycznej, zakończyły się złożeniem przez misję deklaracji w brzmieniu żądanym przez stronę polską (warunki strony polskiej opracował Roman Knoll). Granica miała przebiegać wzdłuż Zbrucza oraz przez północno-zachodni Wołyń. Strona ukraińska gwarantowała wzajemnie prawa mniejszości narodowych. Sprawę autonomii Galicji Wschodniej miał rozstrzygnąć rząd polski, a kwestię reformy rolnej przyszła konstytuanta ukraińska, natomiast do tego czasu status prawny właścicieli ziemskich miała uregulować oddzielna umowa dwustronna. Do deklaracji dołączono listę postulatów ukraińskich, między innymi uznanie niezależności państwa ukraińskiego, których spełnienie w imieniu władz polskich deklarował 2 grudnia R. Knoll. Deklarację, której ważność potwierdził 11 grudnia w Warszawie Petlura, a która dla Piłsudskiego była pierwszym etapem na drodze do sojuszu, zdaniem Autora można uznać za sukces dyplomacji polskiej, pomniejszony jednak przez fakt zdezawuowania jej nie tylko przez społeczność zachodnioukraińską i władze emigracyjne ZURL, ale i przez wielu Ukraińców z Naddnieprza.

Pierwsze trzy miesiące 1920 r. J. Pisuliński nazywa okresem przygotowań do wyprawy kijowskiej. Jego zdaniem sojusz z Ukraińcami stanowił dla Piłsudskiego jeden z elementów ówczesnych planów polityki wschodniej, których głównym celem było stworzenie przeciwwagi dla Rosji, a którą miał tworzyć sojusz polityczno-wojskowy: Finlandii, państw bałtyckich, Polski, Ukrainy, Rumunii i krajów Kaukazu. Uważa on, że Piłsudski nie podjął od razu w grudniu 1919 r. rokowań z władzami ukraińskimi na temat układu sojuszniczego, odkładając je do czasu, kiedy będzie znany zakres ich poparcia ze strony innych państw. Już w styczniu 1920 r. sondowano stanowisko Bukaresztu w sprawie możliwości uznania Ukrainy przez Rumunię, sceptyczną wobec możliwości powstania niepodległego państwa ukraińskiego. W ramach poszuki-

wań sojuszników prowadzono w lutym w Warszawie rozmowy z Finlandią, Łotwą i Rumunią, w wyniku których jedynie Łotwa uznała *de facto* Ukrainę 25 marca. W tym czasie nie podjęto rozmów z Ukraińcami na temat sojuszu przeciwko bolszewikom. Stan zawieszenia w stosunkach polsko-ukraińskich nie odnosił się do spraw wojskowych, o czym Autor pisze dosyć skrótowo (s. 204-205, 207-209).

Decyzja o rozpoczęciu rokowań w sprawie zawarcia sojuszu polityczno-wojskowego z Ukrainą zapadła, według J. Pisulińskiego, najprawdopodobniej na przełomie lutego i marca. Podkreśla on kilka cech charakteryzujących te negocjacje. Po pierwsze były one prowadzone w tajemnicy, i to nie tylko przed opinią publiczną, ale i przed polską służbą dyplomatyczną. W dalszym ciągu nie było w tej kwestii wspólnego stanowiska między Piłsudskim i partiami lewicy wspierającymi Naczelnika Państwa a Narodową Demokracją. Utrudniało je niechętnie stanowisko mocarstw zachodnich wobec powstania niepodległego państwa ukraińskiego. Autor uważa, że z tego względu podpisanie układu polsko-ukraińskiego było możliwe dopiero po klęsce oddziałów Denikina i Kołczaka.

Podczas rozpoczętych oficjalnie 11 marca rokowań elementem zaskoczenia dla delegacji polskiej, w której skład wchodziły te same osoby, co w poprzednich negocjacjach, była postawa strony ukraińskiej. Ukraińcy pomimo braku alternatywy dla sojuszu z Polską nie chcieli zaaprobować wszystkich propozycji polskich, a najtrudniejszym punktem spornym, który doprowadził nawet do czasowego przerwania rozmów, była sprawa rozgraniczenia między obu państwami na obszarze zachodniego Wołynia. Również po wznowieniu rokowań ten warunek strony polskiej spotkał się z oporem delegacji ukraińskiej. Autor uważa, że wszystkie kwestie sporne udało się ostatecznie zażegnać w wyniku rozmowy Piłsudskiego z Petlurą, przeprowadzonej przed podpisaniem układu. Oceniając porozumienia polsko-ukraińskie, układ polityczny i konwencję wojskową, przedstawia on najpierw krytyczne oceny sojuszu prezentowane zarówno przez ówczesnych polityków, jak i przez historyków ukraińskich. Następnie podkreśla, że układ Piłsudski-Petlura „budzi kontrowersje również wśród dzisiejszych polskich badaczy” (s. 225). Uważa porozumienie polsko-ukraińskie za korzystne dla Polski, ale w myśl którego nie tylko strona słabsza płaciła koncesjami za pomoc i wsparcie, lecz sama wyciągnęła z niego korzyści, dając Ukraińcom przede wszystkim „kolejną szansę stworzenia państwowości” (s. 226).

Miesiące od kwietnia do listopada 1920 r. w stosunkach polsko-ukraińskich J. Pisuliński nazywa okresem „wspólnejwalki”. Wówczas przed polskim MSZ jako pierwszoplanowe pojawiło się zadanie przygotowania dyplomatycznego do tej walki. Autor zagadnieniu temu poświęca sporo miejsca, chociaż podkreśla, że ma ono nader skromną bazę źródłową. Zwraca uwagę, że instrukcje w kwestii ukraińskiej polskie placówki dyplomatyczne otrzymały dosyć późno, ponieważ dopiero na początku maja. Główną myślą przewodnią tych instrukcji było utrzymanie dominującej roli Polski w kontaktach z Ukrainą, dlatego oferty składane przez polskich dyplomatów przedstawicielom sfer politycznych i gospodarczych państw zachodnich miały podkreślać polskie pośrednictwo w kontaktach gospodarczych z tym krajem. Autor zwraca uwagę także na inne zalecenie zawarte w instrukcji MSZ, które dotyczyło współdziałania z ukraińskimi przedstawicielstwami dyplomatycznymi, twierdząc, że daleko idąca nieufność wobec nich wynikała z ich dotychczasowego antypolskiego nastawienia. Podniesienie sprawy ukraińskiej na arenie międzynarodowej było częścią ówczesnej aktywności polskiej dyplomacji związanej z podjętą na Zachodzie akcją propagandową na rzecz rozpoczęcia wyprawy kijowskiej. Należy żałować, że Autor, podejmując ten temat, tak zdawkowo potraktował (w dwóch zdaniach — s. 243) objazd stolic europejskich przez ministra spraw zagranicznych Stanisława Patka, który miał zabiegać o przychyłność dla sojuszu z Ukrainą i polskiej ofensywy. Natomiast w pracy pominięto całkowicie działalność w tym zakresie prowadzoną przez Biuro

Propagandy Zagranicznej przy Prezydium Rady Ministrów, kierowane przez Władysława Baranowskiego. Autor, oceniając działalność polskiej dyplomacji w kwestii ukraińskiej w czasie wyprawy kijowskiej, twierdzi, nie bez racji, że nie udało się jej zrealizować zamierzonych celów, przede wszystkim porażką zakończyły się wszystkie próby pozyskania poparcia dla państwowości ukraińskiej podejmowane wśród państw europejskich.

Dużo miejsca w pracy poświęcono zagadnieniu, które najpierw budziło kontrowersje wśród polityków, a następnie różniło historyków, to jest sprawie porzucania przez Polskę sojusznika ukraińskiego. Zdaniem Autora, „odchodzenie od dotychczasowej polityki popierania URL” następowało między czerwcem a sierpniem 1920 r., a nie jak twierdzi wielu badaczy dopiero w trakcie rokowań ryskich (s. 264). Uważa, że władze polskie jeszcze przed podjęciem rozmów pokojowych w Mińsku zrezygnowały z poruszania w nich kwestii uznania URL, co zaakceptować zmuszony był wówczas również Piłsudski. Jednocześnie podkreśla, że polskie koła wojskowe i MSZ kontynuowały działania mające na celu wzmocnienie armii ukraińskiej, a dyplomacja polska zabiegała o uznanie państwa ukraińskiego przez społeczność międzynarodową.

Bardzo obszernie w pracy przedstawiono aspekt ukraiński rokowań ryskich. Zaakceptowanie przez delegację polską na pierwszym oficjalnym spotkaniu stron 21 września, w trakcie rokowań rozejmowych, pełnomocnictwa delegacji Ukrainy Sowieckiej, zdaniem Autora, oznaczało uznanie *de facto* Ukrainy Sowieckiej i zerwanie sojuszu z Petlurą, co było jednoznaczne ze złamaniem instrukcji otrzymanych przed wyjazdem do Rygi. Odpowiedzialnością za taki stan rzeczy obciąża Autor słusznie przewodniczącego delegacji Jana Dąbskiego i jego zastępcę Stanisława Grabskiego, jednocześnie usprawiedliwiając mało aktywną postawę części członków delegacji, zwolenników koncepcji federacyjnej, związanych z Piłsudskim: Leona Wasilewskiego, Witolda Kamienieckiego i gen. Mieczysława Kulińskiego faktem, że stanowili oni w składzie delegacji mniejszość. Rozważa także możliwość przewartościowania w dotychczasowej polityce ukraińskiej, sprowadzającej się tylko do popierania władz URL. Ma jednak wątpliwości, czy rzeczywiście polscy dyplomaci, pozostawiając jako cel strategiczny polityki wschodniej zaistnienie niezależnej Ukrainy, wierzyli w możliwość tolerowania przez władze bolszewickie w Moskwie samodzielnego rządu w Kijowie, nawet komunistycznego, „czy też być może chodziło jednak tak naprawdę o samousprawiedliwienie się” (s. 282).

Pisząc o sprawie ukraińskiej podczas rokowań ryskich, Autor zbyt mało miejsca poświęcił stanowisku tych uczestników, którzy mieli inne zdanie niż Dąbski i Grabski oraz wspierająca ich większość członków delegacji polskiej. Szerzej prezentuje jedynie poglądy Wasilewskiego, mniej Knolla, zupełnie pomijając Kamienieckiego i Henryka Strasburgera, przy czym tego ostatniego nawet nie odnotowuje jako uczestnika rokowań pokojowych, może dlatego, że nimi prawie się nie zajmuje, ograniczając się przede wszystkim do rokowań rozejmowych.

Najwięcej moich zastrzeżeń budzi ostatni, piąty rozdział pracy. Już sam jego tytuł: *Czas pokoju* wydaje się być sztuczny, ponieważ powstaje pytanie, o jakim pokoju i dla kogo możemy mówić w listopadzie 1920 r., a taka jest cezura początkowa rozdziału. Autor postanowił w nim pomieścić różne aspekty kwestii ukraińskiej w okresie zmieniającej się polskiej polityki wschodniej po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej i podpisaniu w Rydze preliminarów pokojowych. Znalazły się tu problemy o różnym stopniu znaczenia dla miejsca Ukrainy w polskiej polityce zagranicznej.

Pierwszy podrozdział ukazuje politykę polską wobec sprawy ukraińskiej w okresie między uzgodnieniem warunków pokoju z Rosją a podpisaniem traktatu ryskiego. Autor stara się pokazać różnice w łonie rządu RP, w tym również wewnątrz resortu spraw zagranicznych, w tej kwestii. Józef Piłsudski i krąg osób wokół niego skupionych, co podkreślono w tej części pracy,

nie wyrzekł się całkowicie planów zainstalowania Petlury na Ukrainie. Stanowisko Naczelnika Państwa wspierał także Wydział Wschodni MSZ, którego roli w kształtowaniu polskiej polityki zagranicznej jej głównym postaciom poświęcił Autor w tym miejscu nieco więcej uwagi, niż czynił to wcześniej. „Warto tu dodać — stwierdza J. Pisuliński — że Wydział ten faktycznie od początku istnienia ministerstwa miał samodzielną i dość niezależną pozycję w jego strukturze” (s. 299). Natomiast ma on wątpliwości co do stanowiska Eustachego Sapiiehy w sprawie ukraińskiej, które to wątpliwości trudno zrozumieć, zwłaszcza w świetle omówionej w poprzednim rozdziale (s. 288) instrukcji ówczesnego ministra spraw zagranicznych z 10 października 1920 r., skierowanej do polskich placówek dyplomatycznych, w której faktycznie dezawuował on zobowiązania przyjęte w Rydze. Ostatecznie Autor stwierdza, że również i minister Sapiieha był „przychylnie nastawiony do petlurowców” (s. 299). Władze polskie, pomimo oporu części polityków i protestów Moskwy i Charkowa, postanowiły wspierać ukraińskie władze emigracyjne w Polsce. Najbardziej interesujące w tym zakresie były propozycje przygotowane w okresie procesu ratyfikacji traktatu ryskiego przez szefa Oddziału II Sztabu Generalnego płk. Ignacego Matuszewskiego, szczegółowo przedstawione w pracy (s. 314-315). Matuszewski, precyzując ramy ówczesnej polskiej polityki wschodniej, proponował przekształcenie dotychczas znajdujących się w Polsce instytucji państwowych URL w organizacje charytatywne, zajmujące się oficjalnie pomocą Ukraińcom. Pozostałych internowanych sugerował wysłać do kraju, jak sądzi Autor, aby móc ich wykorzystać w przyszłości w razie upadku bolszewików.

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu Autor wyczerpał problem sformułowany w kolejnym podrozdziale — *Stosunek władz polskich do emigracji ukraińskiej*. On sam ma chyba wątpliwość co do celowości zajęcia się tym problemem, ponieważ pisze, że przy obecnym stanie wiedzy trudno stwierdzić, czy działania wywiadu i dyplomacji wobec ukraińskich ośrodków emigracyjnych „były podjęte z myślą wykreowania jakiegoś alternatywnego wobec Petlury ośrodka ukraińskiego ruchu narodowego, który byłby w stanie skonsolidować środowiska ukraińskie” (s. 335). Odpowiedź na to pytanie musi być negatywna, chociażby ze względu na rozproszenie emigracji ukraińskiej — z uwzględnieniem tylko największych skupisk oprócz Polski znajdowały się one w Austrii, Bułgarii, Czechosłowacji, Francji, Królestwie SHS, Niemczech, Rumunii i Turcji, i Autor je ujedynolili. Należy przy tym zwrócić uwagę na fakt, że dysponował on nader skromną bazą źródłową do tego zagadnienia.

Mam pewne wątpliwości, czy polityka Konstantego Skirmunta wobec Ukrainy, i to tylko w drugiej połowie 1921 r., zasłużyła na odrębne i tak obszerne potraktowanie. Wynika to w dużej mierze z zakresu tematycznego pracy, objęcia nim stosunków Polski z Ukrainą Sowiecką. Autorowi przyświecał chlubny cel — oddzielne zaprezentowanie relacji Warszawy z Charkowem, a nie jak to dotychczas czyniono w polskiej historiografii jako części stosunków polsko-sowieckich. Powstaje tylko pytanie, czy należy dzielić to, co jest niepodzielne.

„W połowie 1921 r. doszło do istotnego przewartościowania polskiej polityki wschodniej”, słusznie stwierdza J. Pisuliński (s. 336). Zmiany w tym zakresie rozpoczął minister spraw zagranicznych Konstanty Skirmunt od zastąpienia Łukasiewicza na stanowisku naczelnika Wydziału Wschodniego Michałem Kossakowskim, bliższym ministrowi, jeśli chodzi o poglądy, a dalej było jeszcze gorzej, zwłaszcza że politykę wschodnią realizował Jan Dąbski, któregojuwieńczeniem był tajny protokół podpisany z Karachanem. Autor stara się jednak przekonać czytelnika o zasługach Skirmunta, a nawet Dąbskiego na niwie polityki wschodniej, podkreślając, że to protokół Karachan-Dąbski doprowadził „wreszcie” do nawiązania formalnych stosunków dyplomatycznych. Czyni to samo w przypadku tezy, że władze Ukrainy Sowieckiej dążyły do utrzymania „pewnej niezależności od Moskwy” (s. 345, przyp. 149), nie precyzując, co należy rozumieć pod tym pojęciem. Złudzenia Centrali MSZ starał się rozwiązać pierwszy poseł RP

w Charkowie Franciszek Pułaski w jednym z pierwszych raportów, pisząc, że „obecnie nie można liczyć na żadną samodzielną politykę zagraniczną Ukrainy bodaj częściowo niezależną od Moskwy” (s. 347). Natomiast w Centrali MSZ dalejsnuto iluzje, pisząc o „potrzebie podtrzymania polityki odrębnego traktowania rządu sowieckiego na Ukrainie w stosunku władz moskiewskich” (s. 353). Natomiast Autor, pisząc o nowej, polskiej polityce wschodniej, podsumowując okres pierwszych siedmiu miesięcy urzędowania Skirmunta w MSZ, nie użył nawet jednego słowa krytycznego wobec tej polityki.

W podrozdziale poświęconym sprawie ukraińskich zabiegach o międzynarodowe uznanie przynależności Galicji Wschodniej do Polski Autor zajął się głównie problemem działań władz RP wobec Ukraińców galicyjskich, które zresztą nie przyniosły większych efektów. Problematyka ta przynajmniej częściowo wykracza poza zakres tematyczny pracy, ponieważ dotyczy działalności organów państwa zajmujących się polityką wewnętrzną, a nie zagraniczną.

W ostatniej części pracy omówiono aspekt ukraiński polskiej polityki wschodniej w pierwszej połowie 1922 r. Pokazana tu została iluzoryczność polityki Skirmunta, której to nie dostrzegano w przypadku drugiej połowy 1921 r. Autor dopiero w zakończeniu rozdziału, aczkolwiek bardzo oględnie, pisze o fiasku działań Skirmunta na tym odcinku polskiej polityki zagranicznej, stwierdzając, że konferencja w Genewie nie przybliżyła „realizacji planów Skirmunta wobec Rosji i Ukrainy”, jakby winę za to ponosiła konferencja. Autor rozważania na temat relacji między Warszawą a Charkowem kończy w momencie odejścia Skirmunta z MSZ. Wątek ten już praktycznie nie pojawia się w ostatnim fragmencie rozdziału „po Genewie”, który dotyczy głównie losów emigracji ukraińskiej na przełomie 1922 i 1923 r.

Pracę J. Pisulińskiego, pomimo przedstawionych zastrzeżeń i wskazanych tez dyskusyjnych, należy uznać za bardzo wartościową. Autor, wykorzystując obszerną bazę źródłową, dokonał skrupulatnej oceny polskiej polityki zagranicznej w kwestii ukraińskiej w latach 1918-1923, omawiając stosunki Rzeczypospolitej Polskiej z Ukraińską Republiką Ludową, Zachodnioukraińską Republiką Ludową i Ukrainą Sowiecką. Autor szerzej, niż dotychczas czyniła to polska historiografia, przedstawił politykę wobec Ukrainy innych ośrodków władzy niż Józef Piłsudski i obóz belwederski, takich jak Komitet Narodowy Polski w Paryżu, czy Rada Obrony Państwa. Szerzej ukazał również wysiłki Biura Delegata MSZ dla Spraw Małopolski Wschodniej, którego działalność była dotychczas pomijana przez historyków. Nie unikał prezentacji opinii formułowanych przez innych badaczy, chociaż mógłby czynić to częściej, zwłaszcza w przypadku historiografii ukraińskiej. Z niektórymi opiniami J. Pisuliński polemizuje, bardzo często trafnie, prezentując własne ustalenia, odmienne od sądów poprzedników.

Henryk Bartoszewicz
Warszawa

Katarzyna Sierakowska, *Rodzice, dzieci, dziadkowie... Wielkowiejska rodzina inteligentka w Polsce 1918-1939*, Warszawa 2003, Wydawnictwo DIG, ss. 179

Badania nad historią rodziny stały się w ostatnich latach przedmiotem dość żywego zainteresowania historyków. Nie jest to jeszcze zbyt mocno zaawansowana gałąź historiografii, niemniej jednak coraz częściej pojawiają się u nas prace poświęcone tej tematyce. O rosnącym zainteresowaniu zagadnieniami historii rodziny niech świadczy fakt, iż jedno z sympozjów ubiegłorocznego XVII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich poświęcone było właśnie dziejom rodziny w kontekście europejskim. Jednak nietrudno zauważyć, że większość prac w obrębie tej tematyki dotyczy starszych epok w dziejach społeczeństwa. Wciąż niewiele jest jednak